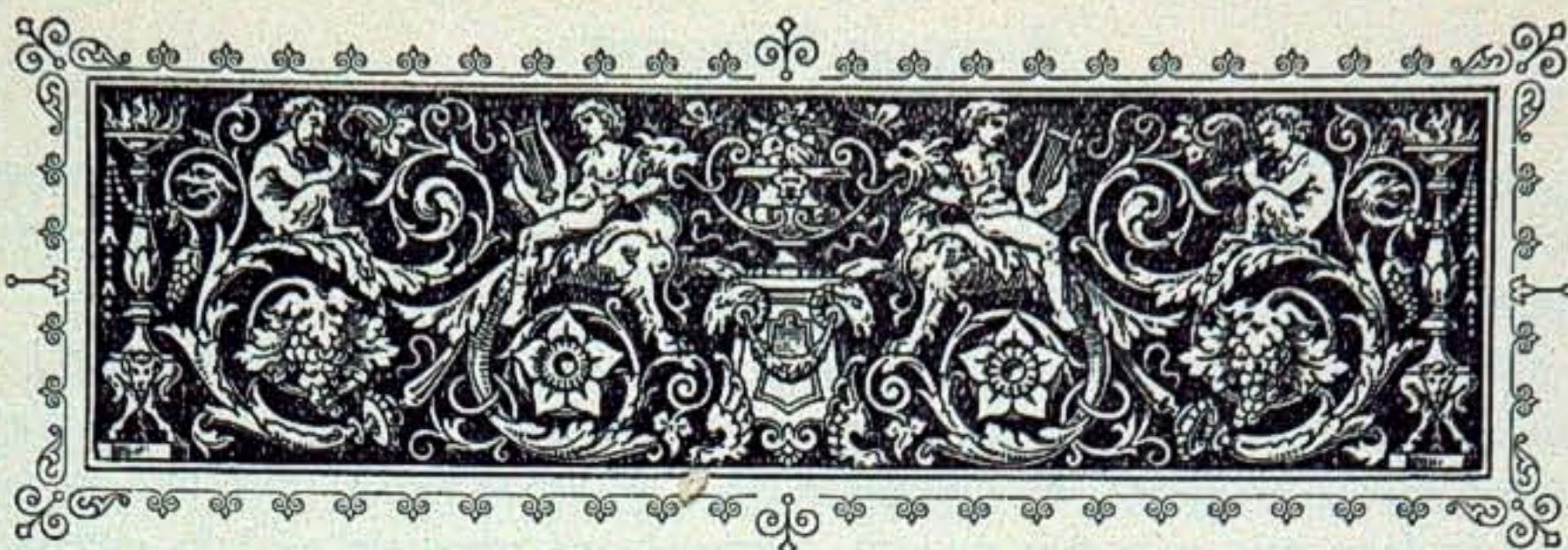


**O TAK ZWANYCH  
PRAWDACH WZGLĘDNYCH**

**PODAŁ**

**KAZIMIERZ TWARDOWSKI.**

---



**W**yrząd prawda oznacza sąd prawdziwy. Wszystkie zatem sądy, które są prawdziwe, które posiadają cechę prawdziwości, są prawdami. Można więc zawsze zamiast wyrazu prawda używać wyrazu sąd prawdziwy. Wynika stąd, że wyrazy prawda względna i prawda bezwzględna znaczą to samo, co wyrazy sąd względnie prawdziwy i sąd bezwzględnie prawdziwy.

Bezwzględniemi prawdami nazywają się te sądy, które są prawdziwe bezwarunkowo, bez jakichkolwiek zastrzeżeń, bez względu na jakiekolwiek okoliczności, które więc są prawdziwe zawsze i wszędzie. Względniemi zaś prawdami nazywają się te sądy, które są prawdziwe tylko pod pewnymi warunkami, z pewnym zastrzeżeniem, dzięki pewnym okolicznościom; sądy takie nie są więc prawdziwe zawsze i wszędzie.

Że takie a nie inne jest znaczenie wyrazów względny i bezwzględny, dowodzi sposób stosowania tych wyrazów w innych wypadkach. Np. posłuszeństwo nazywamy bezwzględnym, jeżeli istnieje pod każdym względem, bezwarunkowo, bez zastrzeżeń, zawsze i wszędzie. Względnym jest natomiast posłuszeństwo okazywane tylko pod pewnymi warunkami, w pewnych razach, w pewnym kierunku, zależnie od okoliczności, więc nie zawsze i nie wszędzie. Podobnie mówi się też o względnym i bezwzględnym pięknie. Względnie piękna jest rzecz, której przyznajemy cechę piękności w porównaniu z innymi rzeczami, więc pod warunkiem takiego porównawczego zestawienia jej z innymi rzeczami; możemy też rzecz jakąś nazwać względnie piękną, ponieważ przyznajemy jej piękność tylko w pewnym kierunku, więc nie pod każdym wzglę-

dem; bezwzględnie piękną byłaby rzecz, której trzeba by przyznać cechę piękności bez jakichkolwiek zastrzeżeń, bezwarunkowo, pod każdym względem, bez względu na jej stosunek do innych rzeczy.

O tem, że w ogóle istnieją prawdy względne, t. j. sądy nie zawsze i nie wszędzie lecz tylko w pewnych okolicznościach prawdziwe, mało kto wątpi. Niektórzy nawet twierdzą, że wszystkie prawdy, człowiekowi dostępne, są prawdami względnymi, że zatem prawdy bezwzględne przynajmniej dla człowieka nie istnieją. Wbrew temu bardzo rozpowszechnionemu pogładowi pragnę wykazać, że twierdzenie, jakoby istniały prawdy względne, nie da się obronić, że nauka o istnieniu prawd względnych utrzymuje się jedynie dzięki nieściśłemu sposobowi przedstawiania właściwego stanu rzeczy i że z usunięciem tej nieściśłości znika wszelka podstawa do rozróżniania prawd względnych i bezwzględnych. A ponieważ za prawdy względne bywają uważane te sądy, które rzekomo nie zawsze i nie wszędzie, lecz tylko w pewnych warunkach i okolicznościach są prawdziwe, przeto tezę, której prawdziwość wykazać pragnę, można także sformułować w sposób następujący: Nie ma sądów, które byłyby prawdziwe tylko w pewnych okolicznościach, pod pewnymi warunkami, a ze zmianą tych okoliczności i warunków przestałyby być prawdziwymi i stałyby się mylnymi; przeciwnie każdy sąd prawdziwy jest zawsze i wszędzie prawdziwy, z czego bezpośrednio wynika, że sądy, które miałyby być prawdziwe nie zawsze i nie wszędzie, lecz tylko w pewnych warunkach i okolicznościach, w ogóle nie są, nie były nigdy i nie będą nigdy prawdziwymi.

Zwolennicy teorii o istnieniu prawd względnych czyli t. zw. relatywistyci uzasadniają swą naukę zwykle w ten sposób, iż przytaczają przykłady sądów, posiadających ich zdaniem charakter prawd względnych. Powiadają więc, że prawdą względną jest n. p. sąd »woń tego kwiatu jest przyjemna«; sąd ten ma być dlatego prawdą względną, ponieważ woń pewnego kwiatu nie dla wszystkich bywa przyjemna, a nawet jednej i tej samej osobie może być czasami przyjemną, a czasami przykrą. Względną tylko prawdą może być także sąd, stwierdzający, że deszcz pada. Wszak nie zawsze i nie wszędzie prawdą jest, że deszcz pada. Inną znowu prawdą względną jest zdaniem relatywistów sąd orzekający, iż zimna kąpiel jest rzeczą zdrową. Istnieją bowiem wypadki, w których zimna kąpiel nie służy; więc tylko względną prawdą można nazwać sąd orzekający, iż jest ona rzeczą zdrową. Jako przykłady prawd względnych bywają podawane także zasady etyczne. Albowiem tylko względną prawdą jest wedle relatywistów n. p. sąd orzekający, iż nie wolno mówić wbrew własnemu przekonaniu; wszak istnieją wypadki, w których rozmyślnie ukrywanie prawdy jest rzeczą dozwoloną, a może nawet wskazaną. Do prawd względnych mają także należeć hipotezy i teorie na doświadczeniu oparte, ponieważ są prawdziwe tylko przy danym zakresie do-

świadczenia; wobec nowych zaś odkryć i obserwacji mogą się stać mylnymi i ustępują miejsca innym poglądom.

Aby jednak mózdz w myśl nauki relatywistów za pomocą jakichkolwiek przykładów wykazać, że istnieją sądy, które w pewnych okolicznościach są prawdziwe, a w innych okolicznościach stają się mylnymi, trzeba przytaczać sądy, które czynią zadość podwójnemu warunkowi. Po pierwsze muszą to być sądy, które ze zmianą okoliczności zmieniają się wyłącznie w tym kierunku, iż przestają być prawdziwymi, po za tem zaś pozostają niezmiennione; po drugie muszą to być sądy, które istotnie były albo są w pewnych okolicznościach prawdziwe, a dopiero ze zmianą tych okoliczności stały się albo stają się mylnymi. Tylko wtedy bowiem można mówić, że te same sądy z prawdziwych stały się albo stają się mylnymi. Ale tych właśnie warunków relatywiści nie przestrzegają w swych przykładach, które dowodzą, że rozumowanie relatywistów nie uwzględnia wcale różnicy między powiedzeniem (*enuntiatio, Aussage*) t. j. zdaniem, wyrażającym sąd, a samym sądem jako czynnością psychiczną. Chociaż bowiem między sądem a powiedzeniem, które jest zewnętrznym wyrazem sądu, zachodzi związek bardzo ścisły, przecież powiedzenie tak samo nie jest identyczne z sądem, jak nie jest identyczny z wyobrażeniem albo pojęciem rzeczownik, służący zwykle za zewnętrzny znak wyobrażenia albo pojęcia. Relatywiści jednak nie liczą się z tą różnicą i tylko dzięki tej nieścisłości są w stanie przytaczać przykłady sądów popierających pozornie ich teorię o istnieniu prawd względnych. Znaną jest bowiem rzeczą, że istnieją wyrazy dwu- i wieloznaczne. Używając n. p. wyrazu dwuznacznego *zamek* można mieć raz na myśli przyrząd do zamykania drzwi, innym razem pewnego rodzaju budynek. Znaczenie wyrazu, którem jest w pierwszym wypadku pojęcie owego przyrządu, a w drugim wypadku pojęcie owego budynku, jest za każdym razem inne, ale zewnętrzny znak pojęcia, sam wyraz *zamek*, jest w obu razach ten sam. Przykład ten wspólnie z wielu innymi dowodzi, że zewnętrzny wyraz pewnego zjawiska psychicznego może pozostać niezmiennym, podczas gdy złączone z tym wyrazem w jednym wypadku zjawisko psychiczne może w innym wypadku ustąpić miejsca odmiennemu zjawisku. W braku odpowiednich wskazówek albo wskutek nieuwagi można się w takich razach ludzi, jakoby niezmienności wyrazu towarzyszyła niezmiennosc przywiązanego do niego zjawiska psychicznego; dopiero przy bliższem rozpatrzeniu stanu rzeczy pokazuje się, że niezmiennosc zjawiska psychicznego była tylko pozorną i że faktycznie istnieje tylko tożsamosć zewnętrznego wyrazu dla dwóch różnych zjawisk psychicznych.

Taki właśnie stan rzeczy występuje w wielu wypadkach, na które powołują się relatywiści. Nie pamiętają, że tożsamosć zewnętrznego wyrazu sądu, tożsamosć powiedzenia, nie jest wystarczającą rękojmią tożsamosci samego sądu; przytaczają przykłady powiedzeń, wyrażających raz sądy prawdziwe, in-

nym razem sądy mylne, ale nie wykazują, że sąd prawdziwy i sąd mylny, wyrażony tem samem powiedzeniem, jest istotnie jednym i tym samym sądem. Wszak tylko wtedy można mówić o jednym i tym samym sądzie, jeżeli dany jest jeden i ten sam podmiot, to samo orzeczenie, ta sama jakość, ilość i t. d. sądu. Jeżeli zaś choćby jeden z tych czynników uległ zmianie, już nie istnieje ten sam, lecz inny, chociaż może do poprzedniego bardzo podobny sąd.

Przyczyna zjawiska, iż to samo powiedzenie może wyrażać różne sądy, tkwi po części w już wspomnianej wieloznaczności wyrazów, wchodzących w skład powiedzeń, po części zaś w sposobie, jakiego używamy, posługując się mową dla wyrażania naszych sądów. Mowa ludzka służy bowiem w pierwszym rzędzie czysto praktycznemu celowi wzajemnego porozumiewania się i usiłuje cel ten osiągnąć środkami jak najprostszymi. Wskutek tego ograniczamy się w naszych powiedzeniach do minimum wyrazów, przy pomocy których nasz sąd staje się dla otoczenia zrozumiałym, licząc słusznie na to, że okoliczności, wśród których wypowiadamy sąd, wykluczają nieporozumienia, mogące powstać z niezupełnie wyczerpującego czyli z t. zw. eliptycznego sposobu wypowiedzania sądu. Odpowiednich przykładów dostarcza mowa potoczna na każdym niemal kroku. Zapytani, czyśmy czytali »Quo vadis« Sienkiewicza, odpowiadamy »tak jest«. Te dwa słówka są wyrazem sądu, który wypowiedziany w całości brzmiałby: »Powieść Sienkiewicza Quo vadis czytaliśmy«. A nawet i to powiedzenie nie zawiera jeszcze wszystkiego, co mamy na myśli, odpowiadając na zadane nam pytanie. Uprzymiarniając sobie, żeśmy rzeczoną powieść czytali, uprzymiarniamy sobie też, kiedy czytaliśmy ją, dawniej czy niedawno. Ale o tem w naszej odpowiedzi nie wspominamy, gdyż jest to szczegół dla osoby pytającej obojętny; samą zaś odpowiedź podajemy w formie skróconej, składającej się z dwóch słówek, pewni, że osoba, która zwróciła się do nas z zapytaniem, w zupełności nas zrozumie. A jednak te same słówka tak jest mogą być wyrazem zupełnie innego sądu. Wypowiedziane po zapytaniu »Czy Mickiewicz był żonaty«, nie znaczą one wcale tak jak w poprzednim przykładzie »Powieść Sienkiewicza Quo vadis czytaliśmy«, lecz znaczą »Mickiewicz był żonaty«. Mimo tej nieograniczonej wprost wieloznaczności przytoczonych wyrazów spełniają one w zupełności swój cel w mowie potocznej, gdyż okoliczności, wśród których bywają wypowiedziane, uzupełniają je w sposób wykluczający zwykle wszelkie nieporozumienie. Eliptycznem jest także powiedzenie człowieka, który został zraniony pałaszem w głowę i mówi »Rana strasznie piecze«. Nie powiada on, jaka rana piecze, ani też kogo ona piecze, ale mimo to powiedzenie jego jest dla otoczenia zupełnie zrozumiałe, gdyż okoliczności, towarzyszące słowom mówiącego, uzupełniają, czego one nie wyrażają. Tak samo też nie wypowiadamy wszystkiego, co mamy na myśli, mówiąc: »Odebraliśmy list od Ojca«. Nie mówimy przedewszystkiem,

że odebraliśmy list od własnego Ojca, pozostawiając i w tym wypadku ten szczegół łatwemu domysłowi otoczenia. O ile jednak taki skrócony sposób wypowiedzenia sądów jest zupełnie właściwy a nawet nieunikniony w rozmowie potocznej, o tyle nie może wystarczać, gdy chodzi o rozstrzygnięcie pytania, czy pewne powiedzenie zawiera sąd prawdziwy. Wtedy trzeba powiedzenie uzupełnić, wyrazić w formie wyczerpującej; takie wyczerpujące sformułowanie powiedzenia pozwoli zarazem rozstrzygnąć pytanie, czy powiedzenie to jest zawsze wyrazem jednego i tego samego sądu, czy też w różnych okolicznościach wyraża sądy różne, chociaż samo pozostaje niezmiennem. Z tego też punktu widzenia trzeba rozpatrzyć przykłady podawane przez relatywistów celem poparcia ich teorii.

Zaczynam od przytoczonego powyżej przykładu »deszcz pada«. Wycho-  
dę przytem z założenia, że wypowiadam ten sąd, stojąc we Lwowie na górze zamkowej i spostrzegając istotnie padający deszcz. Sąd przezemnie wypowiedziany jest więc sądem prawdziwym, ale wedle relatywistów tylko względnie prawdziwym, gdyż nie mogę tego sądu wypowiedzieć wtedy, gdy deszcz padać przestał, niechcąc wygłosić sądu nieprawdziwego. Tak samo też nie mógłbym zdaniem relatywistów wypowiedzieć tego sądu o tej samej wprawdzie porze, ale w innem miejscu, w którym panuje pogoda, jeżeli nie mam się narazić na zarzut, iż wypowiadam sąd niezgodny z rzeczywistością. Wszelako wbrew takiemu przedstawieniu rzeczy, służącemu udowodnieniu teorii relatywistycznej, twierdę, iż sąd wygłoszony przezemnie w warunkach wskazanych, skoro wówczas jest sądem prawdziwym, pozostaje zawsze i wszędzie sądem prawdziwym.

Aby się przekonać o słuszności tego twierdzenia, brzmiącego może zrazu cokolwiek paradoksalnie, trzeba przede wszystkim pamiętać, że powiedzenie »deszcz pada« wyraża w formie dosyć ogólnikowej i pod wielu względami nieokreślonej sąd, dotyczący zjawiska całkiem konkretnego, określonego zupełnie co do miejsca i czasu. Jeżeli bowiem, stojąc we Lwowie na górze zamkowej, twierdę, iż deszcz pada, nie mam oczywiście na myśli jakiegokolwiek deszczu, padającego w jakimkolwiek miejscu i w jakimkolwiek czasie, lecz wygłaszam sąd o deszczu, padającym teraz i tutaj. Nie wypowiadam tego wyraźnie, gdyż nie ma obawy, aby mnie nie zrozumiano, gdy w warunkach wspomnianych twierdę, że pada deszcz; faktycznie jednak mam na myśli deszcz teraz i tutaj padający. Jeżeli tedy mam wyrazić sąd w sposób nie-skrócony, muszę powiedzieć: »teraz i tutaj pada deszcz«.

Ale to uzupełnienie nie wystarcza. Wszak także wobec uzupełnionej formy powiedzenia pozostaje w mocy rozumowanie relatywistów, którzy mogą powiedzieć: Najoczywiściej mamy tu do czynienia z prawdą względną, gdyż sąd wyrażony w zdaniu »teraz i tutaj pada deszcz« nie jest ani zawsze ani wszędzie prawdziwym. Jutro ten sam sąd może być fałszywym, jeżeli jutro

będzie pogoda; a nawet dziś, w tej samej chwili, w której jest prawdziwy we Lwowie, może być mylny w Krakowie, jeżeli tam właśnie deszczu nie ma.

Ale takie rozumowanie tylko dlatego jest możliwem, ponieważ powiedzenie »teraz i tutaj pada deszcz« grzeszy w wysokim stopniu wieloznacznością, zawierając bardzo wieloznaczne wyrazy *teraz* i *tutaj*. Wyraz *teraz* zmienia swe znaczenie za każdym razem, w którym go wymawiamy, gdyż wymawiamy go za każdym razem w innej chwili, a on oznacza właśnie tę chwilę, w której zostaje wymówiony. Podobnie wyraz *tutaj* zmienia swe znaczenie niemal z każdą zmianą miejsca, zajętego przez osobę mówiącą. Wszak oznacza to miejsce, w którym osoba mówiąca znajduje się w chwili, gdy ten wyraz wymawia. Nauka, wystrzegając się ile możności wyrazów wieloznacznych, wyrzeka się też w zupełności wyrazów *teraz* i *tutaj* i zastępuje je wyrazami jednoznacznie określonymi. Gdy więc n. p. człowiek zwyczajny wyczekuje zaćmienia księżyca, a spostrzegłszy, że cień ziemi dotyka się tarczy księżyca, powiada: »teraz rozpoczyna się zaćmienie«, astronom, niezadowolając się wyrazem *teraz*, odczytuje dokładne jego znaczenie na chronometrze, albo przeprowadza jego automatyczne zarejestrowanie, a posiłkując się kalendarzem, określa znaczenie wypowiedzianego wówczas wyrazu *teraz* za pomocą następującego szeregu wyrazów: Dnia 17. grudnia 1899 r. wedle kalendarza gregoryańskiego, o godzinie 0 minut 13 rano wedle czasu środkowo-europejskiego. Cały ten szereg wyrazów znaczy zupełnie to samo, co słówko *teraz*, w owej wyrzeczone chwili; różnica między oboma sposobami wyrażania się polega na tem, że sposób potoczny mówienia jest krótszy, lecz zato wieloznaczny, podczas gdy astronom wyraża się mniej krótko, lecz zato w sposób zupełnie jednoznaczny. Podobnie ma się rzecz ze słówkiem *tutaj*. Geograf nie powie nigdy *tutaj*; jeżeli mu chodzi o zupełnie dokładne oznaczenie miejsca, poda albo miejscowość, albo długość i szerokość geograficzną a tym samym wyrazi się wprawdzie mniej zwięźle, ale uniknie też wszelkiej wieloznaczności i mogących z niej powstać nieporozumień.

Jeżeli zatem chce się powiedzenie »teraz i tutaj pada deszcz« uwolnić od wszelkiej niejasności, trzeba wyrazy *teraz* i *tutaj* zastąpić innymi wyrazami; trzeba więc n. p. powiedzieć: »Dnia 1. marca 1900 r. wedle kalendarza gregoryańskiego o godz. 12. w południe wedle czasu środkowo-europejskiego pada we Lwowie na górze zamkowej i w jej okolicy deszcz«. Długie i ciężkie to zdanie zawiera ten sam sąd, który wyraża krótkie powiedzenie »deszcz pada«, wygłoszone o wskazanej godzinie przez osobę, znajdującą się na górze zamkowej we Lwowie. Owa zaś osoba może się ograniczyć do tak krótkiego sformułowania powiedzenia, ponieważ słusznie przypuszcza, że mimo to będzie w zupełności zrozumiana.

Wobec rozumowania relatywistów jednak trzeba uwydatnić jak najdokładniej istotne znaczenie przytoczonego powiedzenia. Uczyniwszy to w spo-

sób wspomniany, można już wprost wykazać bezpodstawność tego rozumowania. Relatywiści mówią, że sąd »deszcz pada« przemienia się z prawdziwego w mylny, jeżeli zostaje wypowiedziany w innym czasie albo w innym miejscu, więc nie tak jak przyjęliśmy na lwowskiej górze zamkowej w samo południe dnia 1. marca, lecz n. p. w Krakowie, dnia 2. marca 1900 r. wedle kalendarza gregoryańskiego o godzinie 4. popołudniu wedle czasu środkowo-europejskiego. Zapominają jednak relatywiści, że gdy wypowiada się sąd »deszcz pada« we Lwowie o pewnej porze i gdy wypowiada się sąd »deszcz pada« w Krakowie o innej porze, że wtedy zostaje wprowadzie wymówione to samo powiedzenie, zawierające te same wyrazy, że jednak sąd, stanowiący znaczenie tego powiedzenia, jest w obu razach odmienny. Pierwszy sąd, zawarty w powiedzeniu »deszcz pada«, tyczy się deszczu padającego we Lwowie o pewnej porze; drugi sąd wyrażony tem samym powiedzeniem, tyczy się deszczu padającego w Krakowie o innej porze. Jakżeż więc można twierdzić, że ten sam sąd z prawdziwego przemienił się w mylny, skoro ma się do czynienia z dwoma różnymi sądami? Nie ulega bowiem wątpliwości, że to samo powiedzenie oznacza tu istotnie dwa odmiennie sądy, ponieważ każdy z nich tyczy się odmiennego, chociaż pod to samo pojęcie gatunkowe podpadającego zjawiska. Jeżeli więc rzecz ma się tak, że pierwszy sąd, wypowiedziany na lwowskiej górze zamkowej w samo południe dnia 1. marca jest prawdziwy, a drugi sąd, wypowiedziany w Krakowie 2. marca popołudniu jest mylny — można bowiem przyjąć, że osoba wypowiadająca ten drugi sąd, ulega złudzeniu i że jej się tylko zdaje chwilowo, jakoby deszcz padał — wtedy są tu dwa różne sądy, z których jeden jest prawdziwy, a drugi mylny; z takiego jednak stanu rzeczy nie wynika żaden argument, któryby przemawiał na korzyść relatywizmu. Fakt bowiem, że istnieją sądy prawdziwe, a obok nich inne sądy mylne, chociaż do sądów prawdziwych nieraz bardzo podobne, uznają nawet najskrajniejsi przeciwnicy relatywizmu.

Widoczną jest rzeczą, że sąd pierwszy, stwierdzający zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy, iż deszcz pada, jest nietylko w pewnym czasie i miejscu, lecz zawsze prawdziwy. Tak samo bowiem jak zjawisko, które zaszło, nie może się odstać, tak też i sąd, stwierdzający to zjawisko, nie może z prawdziwego przemienić się w mylny. Ktokolwiek zatem w jakimkolwiek czasie i miejscu wypowie sąd, stwierdzający, iż na lwowskiej górze zamkowej dnia 1. marca 1900 r. w samo południe zaszło zjawisko zwane padaniem deszczu, ten zawsze i wszędzie wypowie sąd prawdziwy, jeżeli istotnie w owym miejscu i w owej porze deszcz padał. W tym więc i we wszystkich podobnych wypadkach nie ulega najmniejszej wątpliwości, że relatywiści, przypuszczając możliwość przemienienia się sądu prawdziwego w mylny, popełniają błąd, biorąc tożsamość powiedzenia, wyrażającego stosownie do okoliczności różne sądy, za tożsamość tych sądów. Wszystkie tego rodzaju przykłady, które rela-



tywiści przytaczają dla poparcia swej teorii, grzeszą tem, że nie przestrzegają pierwszego z wymienionych powyżej warunków, pod którymi przykłady mogłyby dowodzić słuszności poglądu relatywistycznego.

Zwracam się teraz do przykładu, który nie przestrzega drugiego warunku, orzekającego, iż sąd względnie prawdziwy musi być w ogóle kiedykolwiek prawdziwy, aby mógł z prawdziwego przemienić się w mylny. Takim przykładem jest m. i. sąd »Zimna kąpiel jest rzeczą zdrową«. Sąd ten w tej formie znowu nie jest wypowiedziany dokładnie, gdyż jest wyrażony w taki sposób, jak gdyby był sądem ogólnym tej samej kategorii, co n. p. sądy »człowiek jest śmiertelny«, »kwadrat jest figurą foremną«. Wiadomo, że sądy tego rodzaju orzekają coś o wszystkich bez wyjątku przedmiotach, objętych pojęciem podmiotu. Dlatego też można do podmiotu tych sądów dodać słówko każdy, wszyscy, a mimo to niezmienia się znaczenie wypowiedzianego zdania. Można więc powiedzieć: »Każdy człowiek jest śmiertelny«, »każdy kwadrat jest figurą foremną«. Uzupełniając w ten sposób owe powiedzenia, uwydatnia się jedynie wyraźnie charakter ogólności, przysługujący wyrażonym w nich sądom. Wynika stąd zarazem, że nie zawsze, gdy wypowiadamy sąd ogólny, uwydatniamy w samym już powiedzeniu jego ogólność. A tak samo, jak możemy w naszych powiedzeniach opuszczać znak ogólności sądów temi powiedzeniami wskazanymi, możemy też nie uwydatniać szczególności sądów. N. p. powiedzenie »mieszkania są we Lwowie drogie« nie różni się co do formy od powiedzenia »ludzie są śmiertelni«; podczas gdy jednak drugie powiedzenie jest niewątpliwie wyrazem sądu ogólnego, niedopuszczającego wyjątku i powinno w ścisłym sformułowaniu brzmieć: »wszyscy ludzie są śmiertelni«, powiedzenie pierwsze nie wyklucza wcale istnienia tanich mieszkań we Lwowie, gdyż wyraża jedynie przekonanie, że mieszkania lwowskie bywają przeważnie, w ogólności biorąc, drogie. Przekonanie to oczywiście nie jest sądem ogólnym, lecz szczegółowym; ścisłym jego wyrazem byłoby powiedzenie »mieszkania we Lwowie są przeważnie drogie«. Jeżeli więc spotykamy się z powiedzeniem o formie ogólnej, trzeba sobie przedewszystkiem zdać sprawę, czy sąd w tem powiedzeniu zawarty jest w istocie ogólnym, czy też nie zachodzi taki wypadek, iż sąd szczegółowy został wyrażony w formie takiej, jak gdyby był sądem ogólnym. Wypadek taki zachodzi zwykle wtedy, kiedy orzeczenie sądu tyczy się wprawdzie nie wszystkich przedmiotów pod pojęcie podmiotu podpadających, ale przeważnej ich części, jak to właśnie występuje w przytoczonym przykładzie orzekającym coś o przeważnej liczbie mieszkań lwowskich, czyli, jak zwykle się mawia, prawie o wszystkich mieszkaniach lwowskich.

Jeżeli uwagi te zastosujemy do powiedzenia »kąpiel zimna jest rzeczą zdrową«, mamy do wyboru dwie interpretacje tego powiedzenia. Albo nadamy mu znaczenie sądu ogólnego, a wtedy ścisły sposób wyrażania się wymaga,

by powiedzeniu nadać formę »każda zimna kąpiel jest rzeczą zdrową« czyli »kąpiel zimna jest zawsze rzeczą zdrową«; albo też nadamy powiedzeniu znaczenie sądu szczegółowego, a wtedy ścisły wyraz sądu brzmiałby »zimna kąpiel bywa niekiedy (zwykle) rzeczą zdrową«. Różnica między obu powiedzeniami oraz między wyrażonymi w nich sądami jest widoczna. Relatywiści, powołując się na tego rodzaju przykłady, interpretują dotyczące powiedzenia jako wyrazy sądów ogólnych; wedle nich więc powiedzenie »zimna kąpiel jest rzeczą zdrową« zawierałoby sąd ogólny. Następnie wskazują wypadki, w których zimna kąpiel okazała się rzeczą niezdrową i twierdzą, że zawsze, gdy taki wypadek zachodzi, sąd, orzekający, iż zimna kąpiel jest rzeczą zdrową, staje się sądem mylnym. Przeto tylko względną prawdziwość przypisują twierdzeniu, iż zimna kąpiel jest rzeczą zdrową, ponieważ prawdziwość tego twierdzenia jest zależna od warunku, by nie zachodził właśnie wypadek wyjątkowy. Gdyby się jednak relatywiści zastanawiali nad właściwym znaczeniem powiedzenia »zimna kąpiel jest rzeczą zdrową«, doszliby do przekonania, iż powiedzenie to, wzięte jako wyraz sądu ogólnego, jest wyrazem sądu wprost fałszywego. Wszak nikt nie utrzymuje, że każda kąpiel zimna, zastosowana w jakichkolwiek warunkach, jest rzeczą zdrową; wszyscy wiedzą, że zimna kąpiel może czasem bardzo szkodzić zdrowiu. Ale relatywiści muszą to powiedzenie rozumieć właśnie w znaczeniu ogólnem, gdyż inaczej nie mogliby powoływać się na wyjątki jako na dowód względności zawartej w tem powiedzeniu prawdy. Jeżeli zaś uważa się to powiedzenie za wyraz sądu ogólnego, wtedy podkłada się pod nie sąd, który z góry już jest sądem fałszywym, z czego wynika, że ten i podobne przykłady, na które się relatywiści powołują, niczego nie dowodzą, ponieważ nie spełniają drugiego z przytoczonych warunków, pod którymi przykłady takie mogłyby popierać teorię relatywistów. Będąc bowiem z góry sądem mylnym, żaden sąd tego rodzaju nie może z prawdziwego przemienić się w mylny.

Gdy natomiast zrozumiemy powiedzenie tak, jak ono ma być najwidoczniej zrozumiane, gdy będziemy upatrywać w nim wyraz sądu szczegółowego, orzekającego, że zimna kąpiel bywa rzeczą zdrową, wtedy sąd ten znowu jest albo fałszywy albo prawdziwy. Mylny byłby, gdyby zimna kąpiel nigdy nie była rzeczą zdrową, co jednak jest bardzo mało prawdopodobnem. Pozostaje zatem przypuszczenie, że sąd ten jest prawdziwy. Jako taki stwierdza on istnienie w pewnych wypadkach korzystnego wpływu zimnej kąpeli na organizm. A skoro wpływ ten w pewnych wypadkach istnieje, sąd stwierdzający ten wpływ pozostanie zawsze prawdziwym. Żaden więc tego rodzaju przykład nie wykazuje istnienia sądów w pewnych razach prawdziwych a w innych wypadkach mylnych; mamy bowiem i tutaj do czynienia z sądami albo zawsze mylnymi, albo zawsze prawdziwymi.

Poddając jakikolwiek przykład relatywistów rozbiorowi na wzór prze-

prowadzonej w tych dwóch wypadkach analizy, otrzymuje się zawsze wynik ten sam: każdy taki przykład nie spełnia albo jednego albo obu przytoczonych warunków, pod którymi byłby zgodny z tezą relatywistów. O tem zaś, że istotnie te warunki nie są spełnione, przekonać się można zawsze bardzo łatwo, uzupełniając podane przez relatywistów powiedzenia tak, aby były wyczerpującym wyrazem dotyczących sądów, oraz uwalniając je od wszelkiej wieloznaczności za pomocą ścisłego określenia zawartych w powiedzeniach wyrazów. Nie przeprowadzając już szczegółowego rozbioru pozostałych przykładów, które przytoczyłem powyżej, ograniczę się do kilku o nich uwag.

Powiedzenie »woń tego kwiatu jest przyjemna« nie wyraża dokładnie i jednoznacznie zawartego w niem sądu. Ścisłego określenia wymaga przede wszystkim zaimiek wskazujący ten. Mówiąc o tym kwiecie, można mieć na myśli rodzaj kwiatów, do którego należy znajdujący się przed mówiącą osobą egzemplarz; można też mieć na myśli jedynie dany egzemplarz. W tym wypadku wyrazy ten kwiat znaczą to samo, co wyrazy kwiat teraz się tutaj znajdujący; wiemy jednak już, jak wieloznacznymi są wyrazy teraz i tutaj. Dalej nie zawiera powiedzenie żadnej wskazówki co do tego, dla kogo woń kwiatu jest przyjemną, czy dla wszystkich czy też tylko dla osoby mówiącej. Następnie jest też dwuznacznym zwrot: posiada woń przyjemną; znaczy bowiem albo, że kwiat wywołuje istotnie w danej chwili wrażenie woni połączone z uczuciem przyjemnym, albo też może znaczyć, że kwiat jest w stanie wydawać woń przyjemną, że zwykle ją wydaje. Widać więc, że powiedzenie »ten kwiat ma woń przyjemną« jest w wysokim stopniu wieloznaczne, że może wyrażać bardzo różne sądy. Relatywiści natomiast przypuszczają, że ono wyraża zawsze ten sam sąd, który wedle okoliczności bywa raz prawdziwym, raz mylnym. W istocie jednak ma się rzecz tak, że to samo powiedzenie wyraża w jednym wypadku pewien sąd prawdziwy albo mylny, a w innych wypadkach inne, od poprzedniego odmienne sądy, które znowu mogą być prawdziwe albo mylne.

Na szczególną uwagę zasługują te przykłady przez relatywistów podawane, które tyczą się zasad etycznych. Względność prawd, zawartych w zasadach etycznych, jest tak samo pozorną tylko względnością, jak względność wszystkich innych prawd, na które się relatywiści powołują. N. p. sąd, iż nie wolno mówić wbrew własnemu przekonaniu, występuje w formie sądu ogólnego, niedopuszczającego wyjątków. Skoro jednak istnieją wypadki, w których wolno wbrew własnemu przekonaniu mówić, sąd powyższy, o ile jest prawdziwym, nie jest wcale sądem ogólnym, lecz szczegółowym, a powiedzenie, któreby go dokładnie wyrażało, powinno brzmieć: »Z reguły (zwykle) nie wolno mówić wbrew własnemu przekonaniu«. Uwzględniając tę okoliczność, nie można już nazwać zasad etycznych względnymi dla tego, że dopuszczają wyjątki; można w nich tylko wtedy upatrywać wyraz prawd względnych, je-

Jeżeli się zupełnie bezprawnie wypowiada tego rodzaju zasady w formie takiej, jak gdyby zawierały sądy w ścisłym tego słowa znaczeniu ogólne. Wszelako relatywiści przypisują prawdom, zawartym w zasadach etycznych, jeszcze z innych powodów charakter względności. Powołują się mianowicie na okoliczność, że zasady etyczne, obowiązujące w pewnym czasie lub w pewnych społeczeństwach, w innych czasach lub społeczeństwach nie mają żadnego znaczenia, albo nawet bywają uważane za niemoralne. Ale fakt, że pewne zasady obowiązują w pewnych czasach lub społeczeństwach, pochodzi stąd, że te zasady w owym czasie lub społeczeństwie są uważane za obowiązujące, wskutek czego powstaje pytanie, czy są uważane słusznie czy też niesłusznie za obowiązujące. Jeżeli są uważane niesłusznie za obowiązujące, wtedy zasady te nie zawierają w ogóle prawdy, nie mogą więc także służyć jako przykład prawd względnych; a nie ulega wątpliwości, że liczne zasady postępowania, uważane dawniej albo też i dzisiaj w pewnych kołach za słuszne, są zupełnie mylne. Pozostaje więc druga alternatywa, wedle której zasady pewne mogą być uważane słusznie za obowiązujące w pewnych warunkach, podczas gdy ze zmianą warunków tracą swą moc obowiązującą, albo bywają wprost uważane za wyraz przekonań niezgodnych z etyką. Przykładem takiej zasady byłby n. p. przepis obowiązujący mieszkańców Sparty i nakazujący im zgładzać ze świata dzieci wątle. Przypuśćmy, że Spartanie ze swego punktu widzenia i żyjąc w pewnych warunkach mieli słuszność, przestrzegając tej zasady i że my, tej zasady nie uznając, postępujemy w tej mierze niemniej słusznie. Z takiego bowiem założenia często wychodzą relatywiści, chcąc wykazać względność wszelkich przepisów etycznych. Ale przyjmując nawet w zupełności to założenie, nie można z niego wysnuć wniosków, do których dochodzą relatywiści. Jeżeli bowiem pewne zasady i przepisy mają istotnie mieć moc obowiązującą tylko dla pewnych czasów i społeczeństw, wtedy oczywiście nie można w nich upatrywać zasad obowiązujących wszystkie bez wyjątku społeczeństwa, bez względu na to, w jakimby one żyły czasie. Nie można więc także, jeżeli pragnie się być ścisłym, zasad tych wypowiadać w formie ogólnej. Kto zatem zasadę, której przestrzegali Spartanie, formułuje w ten sposób, iż mówi: »Dzieci wątle należy ze świata zgładzać«, ten właśnie popełnia błąd, że zasadę nieściśle formułuje. Powinien bowiem powiedzieć: »Dzieci wątle, rodzące się w warunkach takich, w jakich żyli Spartanie, powinny być ze świata zgładzone«. Wtedy zasada będzie mogła być uważana za obowiązującą w pewnych warunkach, a za nieobowiązującą w innych warunkach.

Nie przestaje ona jednak ze zmianą warunków obowiązywać z tego powodu, że przestaje być słuszną, lecz dla tego nie obowiązuje w innych warunkach, ponieważ nie ma nikogo, do kogo mogłaby się stosować. Trzeba bowiem rozróżnić niemożność zastosowania zasady od jej niesłuszności. N. p.

zasada, że nie należy się bez potrzeby stykać z osobami cierpiącymi na choroby zaraźliwe, nie przestaje być słuszną nawet wtedy, gdy nie ma nikogo, ktoby cierpiał na chorobę zaraźliwą; tylko że wtedy zasada nie ma zastosowania. Podobnie ma się rzecz z przykładem powyższym. Jeżeli dziś nie ma społeczeństw żyjących w takich warunkach jak Spartanie, w takim razie też i zasada, takich społeczeństw się tycząca, nie może być stosowana; ale zasada nie przestaje być mimo to słuszną, jeżeli była kiedykolwiek, jak to właśnie przyjmują relatywiści, słuszną. A pozostając zawsze słuszną, musiałyby także w przyszłości obowiązywać wszystkie społeczeństwa, które podpadałyby pod pojęcie społeczeństwa żyjącego w takich warunkach jak Spartanie. Chociażby tedy ktoś przyjął założenia, na podstawie których relatywiści dowodzą względności zasad etycznych, to przecież nie może się bez popełnienia błędu logicznego zgodzić na twierdzenie, jakoby istniały normy etyczne słusne tylko w pewnym czasie lub miejscu. Twierdzenie to opiera się znowu na fackie, że nie formułuje się zwykle norm etycznych w sposób ścisły, lecz że wypowiada się je w formie ogólnej, jak gdyby miały zastosowanie do wszystkich jednostek lub związków jednostek, żyjących kiedykolwiek i w jakichkolwiek warunkach, podczas gdy tyczą się zwykle tylko pewnej kategorii jednostek albo związków społecznych. Czy istnieją zasady etyczne, powszechnie obowiązujące, jest pytaniem, którego rozbiorem zajmuje się etyka naukowa; gdyby ona jednak doszła ostatecznie do wyniku, że powszechnie obowiązujących zasad etycznych nie ma, mimo to nie możnaby nigdy twierdzić, że wszystkie zasady etyczne są względne, lecz jedynie, iż nie mogą wypowiedzieć żadnej powszechnej, ogólnej zasady etycznej, trzeba poprzestawać na zasadach szczegółowych, tyjących się poszczególnych kategorii jednostek i społeczeństw.

Nie mogą się też relatywiści powoływać na względność pojęć etycznych, wchodzących w skład norm etycznych. Można bowiem w zupełności uznawać fakt, iż pojęcia dobrego i złego różną posiadają treść w różnych czasach i u różnych ludów, a przecież nie przyjąć poglądu relatywistycznego. Jeżeli bowiem my dziś nie nazywamy dobrem tego, co przed dwudziestu wiekami nazywano dobrem w znaczeniu etycznym, jeżeli dalej my z wyrazem »dobry« łączymy inne pojęcie aniżeli ludzie wówczas żyjący, wtedy jest rzeczą jasną, iż nasz sąd, orzekający, że pewne postępowanie nie jest dobrem, a sąd przyjęty dawniej, iż to samo postępowanie jest dobrem, nie są wcale sądami ze sobą sprzecznymi, gdyż orzeczenia obu sądów są różne, mimo iż są wyrażone tem samym słowem *dobre*. Mogą więc być oba te sądy prawdziwe, mogą też być oba fałszywe, może też być jeden z nich prawdziwy a drugi fałszywy; nigdy jednak nie można stąd wysnuwać wniosku, jakoby sąd dawniej prawdziwy, iż pewne postępowanie jest dobrem, przemienił się później w sąd mylny, skoro my dziś tego samego postępowanie nie uważamy za dobre. Tak

można by mówić tylko wtedy, gdybyśmy z wyrazem dobry w znaczeniu etycznym łączyli to samo pojęcie, które dawniej do niego było przywiązane. Można wskutek tej zmienności treści pojęć etycznych zapytać, jakie pojęcie należy łączyć z wyrazem dobry; można więc szukać jedynie słusznej definicyi tego pojęcia. A jak długo definicya taka nie będzie powszechnie przyjęta, zasadnicze pojęcia etyczne będą ulegały mniej lub więcej daleko idącym zmianom. Ale taka zmienność pojęć wchodzących w skład norm etycznych uprawnia jedynie do twierdzenia, że przyjmowane dawniej określenia z czasem odrzucano jako niezadowalające, że więc zasady przy pomocy tych pojęć sformułowane były niesłuszne albo przynajmniej niedokładnie sformułowane; nigdy zaś z takiego stanu rzeczy nie może wynikać wniosek, iż prawdy, zawarte w zasadach etycznych, są prawdami względnymi, są prawdami tylko w pewnej epoce albo wśród pewnego społeczeństwa.

Co się nakoniec tyczy prawd względnych, wyrażonych rzekomo w hipotezach i teoriach naukowych, wysnutych drogą indukcji z doświadczenia, pamiętać trzeba, że wszelkie hipotezy i teorie posiadają zawsze tylko większy lub mniejszy stopień prawdopodobieństwa, i że nie są nigdy pewne. Jest to więc nieścisłością, jeżeli się takie sądy prawdopodobne wypowiada w takiej formie, jak gdyby one były sądami pewnymi. Dzieje się to jednak prawie zawsze w życiu potocznym, a bardzo często w nauce. Gdy n. p. w życiu potocznym powiadamy, że za tydzień wyjeżdżamy tam a tam, wypowiadamy sąd prawdopodobny, a jednak mówimy tak, jak gdyby nasz wyjazd był czemś zupełnie pewnym. Ściśle biorąc, powinno się w takich i w wielu podobnych razach mówić »prawdopodobnie za tydzień wyjedziemy«. W naukowym sposobie wyrażania się pozwalamy sobie także często na skrócenie powiedzeń w tym kierunku, iż nie uwydatniamy prawdopodobieństwa dotyczącego sądu. Mówimy n. p. »Ziemia krąży w około słońca«, podczas gdy ze stanowiska ściśle logicznego mamy jedynie prawo twierdzić, że ziemia najprawdopodobniej krąży w około słońca. Zwracając baczną uwagę na tę okoliczność, nie można twierdzić, iż pewne hipotezy i teorie są prawdziwe przy pewnym stanie wiedzy, a wobec postępu w badaniach, wobec nowych odkryć i t. p. mogą się stać mylnymi. O żadnej bowiem hipotezie i teorii tego rodzaju nie można powiedzieć, że jest prawdziwą, lecz zawsze tylko, iż jest prawdopodobną. Znaczy to, że my nie wiemy, czy sąd, zawierający daną hipotezę lub teorię, jest sądem prawdziwym czy mylnym; skłaniamy się do tego sądu, ponieważ z pośród kilku sądów różnych ten właśnie sąd wydaje nam się najbardziej do prawdy zbliżonym. Mimo to sąd ten może być mylnym, a jego mylnność okaże się w sposób niewątpliwy, skoro sąd ten stanie w sprzeczności z pewnym faktami. Może się natomiast mieć rzecz także tak, iż sąd zawierający hipotezę najprawdopodobniejszą, jest istotnie sądem prawdziwym, tylko że nie posiadamy środka, aby prawdziwość sądów zdobytych drogą indukcji

i uogólnienia wykazać w sposób zupełnie pewny. Wtedy żadne nowe odkrycia nie mogą być z hipotezą sprzeczne; ona sama zyskuje coraz wyższy stopień prawdopodobieństwa; pewności logicznej nie posiadzie mimo to nigdy. Jeżeli więc zachodzi wypadek, iż pewna hipoteza albo teoria była — jak mówią relatywiści — prawdziwą tylko przy pewnym zakresie doświadczenia, rzecz ma się tak, iż owa hipoteza lub teoria nie była w ogóle prawdziwą, lecz fałszywą od samego początku; ale wtedy, gdy ją przyjęto, nie spostrzeżono wskutek nieznanomości pewnych faktów jej mylności, a przyjęto ją, ponieważ wówczas przedstawiała się jako hipoteza wśród wszystkich możliwych hipotez najprawdopodobniejsza. Więc i na tego rodzaju przykłady relatywiści powołują się niesłusznie.

W taki mniej więcej sposób można odeprzeć wszelkie dowody relatywistów zaczerpane z przykładów istniejących rzekomo prawd względnych. Wszystkie te przykłady nie są bynajmniej przykładami sądów tylko w pewnych warunkach prawdziwych, lecz dotyczą sądów albo zawsze i wszędzie prawdziwych, albo też w ogóle nieprawdziwych.

Chcąc jednak wykazać bezpodstawność relatywizmu, nie można poprzestać na powyższych wywodach, ponieważ relatywizm bywa popierany nie tylko domniemanem wskazywaniem prawd względnych, lecz także dedukcyjnie wyprowadzany z poglądu znanego pod nazwą subiektywizmu teoryo-poznawczego. Subiektywizm zaznacza fakt, że wszystkie sądy, które człowiek wydaje (przez wydawanie sądów rozumię sam akt psychiczny sądzenia w odróżnieniu od wypowiedania sądów, t. j. od wyrażania ich zapomocą mowy lub innych znaków zmysłowo-dostrzegalnych), są sądami człowieka. Jako takie sądy są zależne od właściwego człowiekowi sposobu pojmowania rzeczy. Sposób ten jest uwarunkowany psychofizyczną organizacją człowieka. Istocie o innej organizacyi świat przedstawiałby się inaczej, ona też inaczej by go pojmowała i wskutek tego inne o nim wydawałaby sądy, uważając ludzkie o nim sądy za mylne. Nawet my sami zarzucilibyśmy nasze dotychczasowe sądy jako mylne, gdyby się nasza organizacja psychofizyczna zmieniła. Wskutek tego, mówią subiektywiści, a relatywiści im wtórują, sądy, które my, ludzie, wydajemy, mogą być prawdziwymi tylko dla nas; sąd zaś, który jest tylko dla nas prawdziwym, może być a nawet prawdopodobnie jest mylnym dla istot, zdolnych wydawać sądy, ale inaczej od nas zorganizowanych.

Pomijam zupełnie trudności, tkwiące w pojęciu istot, zdolnych wydawać tak samo jak my sądy, a jednak inaczej zorganizowanych; pomijam także pytanie, o ile możemy wypowiadać jakiegokolwiek uzasadnione zdania o tem, co się dzieje w umysłach istot odmiennie od nas zorganizowanych; główny bowiem nacisk kładzie pogląd subiektywistyczny na twierdzenie, iż wszystkie sądy przez nas wydawane mogą być tylko dla nas prawdziwe. Nawet w życiu potocznem można się spotkać niekiedy ze zdaniem, jakoby pewne przekonanie

mogło być prawdziwym dla jednych, a nie musiało koniecznie być prawdziwym dla innych. Wobec tego trzeba się zastanowić nad znaczeniem zwrotu, orzekającego, iż pewien sąd tylko dla pewnej osoby albo dla pewnych osób jest prawdziwy.

Twierdzenie takie, o ile mnie się zdaje, może mieć znaczenie dwojakie. Twierdząc, że pewien sąd jest prawdziwy tylko dla pewnej osoby, można mieć na myśli, iż osoba, sąd ten wydająca, jest o jego prawdziwości wprawdzie przekonana, ale niesłusznie, tak że ten sąd jest w istocie sądem mylnym. Można jednak także, wygłaszając wspomniane twierdzenie, mieć na myśli, iż osoba, wydająca pewien sąd, jest o jego prawdziwości słusznie przekonana, ale że właśnie tylko ona może o jego prawdziwości być słusznie przekonana, podczas gdy inne osoby mogą być w najlepszym razie tylko niesłusznie o prawdziwości tego sądu przekonane. Wszak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że osoba, wydająca pewien sąd, jest o jego prawdziwości przekonana; inaczej nie mogłaby sądu tego wydać; jeżeli jest słusznie przekonana o prawdziwości wydanego przez siebie sądu, mamy do czynienia z sądem prawdziwym; jeżeli jej przekonanie o prawdziwości sądu, który wydaje, jest niesłuszne, mamy do czynienia z sądem mylnym. Zawsze więc sąd jest prawdziwy dla tej osoby, która go wydaje; chodzi tylko o to, czy osoba wydająca sąd jest niesłusznie czy też słusznie o jego prawdziwości przekonana. Kto nie chce uznać tej alternatywy, wedle której każdy sąd albo niesłusznie albo słusznie jest uważany za prawdziwy, więc albo nie jest prawdziwym albo jest prawdziwym, ten nie może też uznawać zasady sprzeczności i wyłącznego środka, wedle których każdy sąd jest albo prawdziwy albo mylny. Kto zaś nie uznaje owych zasadniczych praw myślenia, nie może wymagać, aby starano go się przekonać. Wszelkie bowiem przekonywanie polega na dowodzeniu, a dowodzenie opiera się na wspomnianych zasadach. Słusznie mówili scholastycy: *Contra principia negantem non est disputandum*.

Chcąc tedy w ogóle przeprowadzić w powyższej kwestyi jakiegokolwiek rozumowanie, trzeba też przyjąć wspomnianą alternatywę. Wedle pierwszej strony tej alternatywy twierdzenie, iż pewien sąd jest prawdziwym tylko dla pewnej osoby, znaczy, iż jest przez osobę, która go wydaje, niesłusznie uważany za prawdziwy. Wypadki takie zachodzą przecież bardzo często. Za każdym bowiem razem, w którym ktoś wydaje sąd mylny, zachodzi fakt, iż osoba wydająca mylny sąd jest niesłusznie o jego prawdziwości przekonana; inaczej nie mogłaby sądu tego wydać. Fakt ten uznają nietylko subiektywiści i relatywiści, lecz także wszyscy ich przeciwnicy; nie można więc stąd wyprowadzić żadnego argumentu na korzyść wymienionych kierunków teoryo-poznawczych. Subiektywista mógłby jednak, zdaje się, stanąć na tem stanowisku, iż wszystkie sądy, wydawane przez człowieka, są tego rodzaju, iż nie można w ogóle rozstrzygnąć, czy są one uważane słusznie czy niesłusznie



za prawdziwe. Na tem stanowisku można się jednak tylko tak długo utrzymać, jak długo nie widzi się tkwiącej w niem sprzeczności. Twierdząc bowiem, że o żadnym sądzie nie można rozstrzygnąć, czy jest on słusznie czy niesłusznie uważany za prawdziwy, subiektywista uniemożliwia sobie zarówno zwalczanie swych przeciwników, jak też obronę swych własnych przekonań. Nie może zwalczać przeciwników, gdyż wedle własnej tezy nie może twierdzić, że ich przekonania są nieprawdziwe; nie może obronić swych własnych twierdzeń, gdyż nie może wiedzieć, czy one są prawdziwe. Ktoby zatem chciał stanąć na tem stanowisku, ten musiałby się w ogóle wyrzec wszelkiego w tej kwestyi stanowiska. Można więc w najlepszym razie twierdzić tylko tyle, że o pewnych, nigdy zaś, że o żadnych sądach niepodobna rozstrzygnąć, czy osoby, sądy te wydające, uważają je słusznie czy też niesłusznie za prawdziwe. A z faktu, że o pewnych sądach nie wiadomo, czy one są prawdziwe czy mylne, wynika tylko znany zresztą wprost z doświadczenia wniosek, iż wiele jest kwestyi dla człowieka dotąd a może i na zawsze nierozstrzygniętych, oraz zasada, że nawet względem sądów, które ktoś sam uważa za prawdziwe, trzeba być do pewnego stopnia krytycznym, skoro się zdarza, że można pewne sądy niesłusznie uważać za prawdziwe.

Pozostaje zatem tylko druga strona alternatywy, wedle której zdanie, iż pewne sądy są prawdziwe jedynie dla pewnej osoby albo dla człowieka w ogóle, trzeba rozumieć w tym duchu, iż sądy te są przez wydające je osoby uważane słusznie za prawdziwe, ale też istotnie tylko przez osoby wydające te sądy. Żadna przeto inna osoba nie może sądów tych uważać słusznie za prawdziwe. Wedle tego zapatrywania sąd pewien, wydany przez osobę A jest prawdziwy, a ten sam sąd, wydany przez osobę B, jest mylnym. Takim zdaje się być istotnie zdanie relatywistów i subiektywistów. Do takich sądów mają należeć m. i. przykłady w rodzaju powiedzenia »woń tego kwiatu jest przyjemna«. Jeżeli bowiem, mówią subiektywiści, wobec tego samego kwiatu znajdują się dwie osoby, z których jedna lubi jego woń, podczas gdy druga, czując jego woń, doznaje uczucia przykrego, wtedy pierwsza osoba powie prawdę, mówiąc, że woń tego kwiatu jest przyjemną; dla drugiej zaś osoby sąd ten nie będzie prawdziwym, bo powiedziała by nieprawdę, mówiąc »woń tego kwiatu jest przyjemna«. Któż jednak nie widzi, że zachodzi tutaj wypadek powiedzeń eliptycznych? Wszak chcąc w sposób wyczerpujący i dokładny wyrazić dotyczące sądy, trzeba powiedzieć, dla kogo woń kwiatu jest przyjemną. Skoro takie dokładne sformułowanie powiedzenia zostanie przeprowadzone, skoro pierwsza osoba powie: »woń tego kwiatu jest mi przyjemną« a druga osoba rzeknie: »woń tego kwiatu nie jest mi przyjemną«, skoro dalej zważy się, że wyraz mi wypowiedziany przez dwie osoby ma w ustach każdej z nich inne znaczenie, gdyż oznacza raz jedną osobę, raz drugą osobę, wtedy okazuje się, że ten i każdy inny tego rodzaju przykład niczego nie

dowodzi. Wszak nie można mówić, że ten sam sąd jest prawdziwy dla jednej osoby, a nieprawdziwy dla drugiej, skoro obie te osoby nie wydają wcale tego samego sądu, lecz posługują się tylko tem samem powiedzeniem w celu wyrażenia dwóch sądów różnych.

Ale relatywiści, opierając się na subiektywizmie, nie zadowolają się twierdzeniem, że pewne sądy mogą być prawdziwe dla jednej, a mylne dla drugiej osoby; twierdzą, że wszystkie sądy, które człowiek wydaje, są prawdziwe tylko dla człowieka. Przypuszczają więc możliwość, że istoty inne mogą sądy, które człowiek słusznie uważa za prawdziwe, niemniej słusznie uważać za sądy mylne. Lecz łatwo zrozumieć, że taka teza nie da się pogodzić z zasadą sprzeczności. Jeżeli bowiem człowiek uważa pewne sądy słusznie za prawdziwe, sądy te są istotnie prawdziwymi; jeżeli inne istoty uważają te same sądy słusznie za mylne, sądy te są mylnymi. Nikt nie zdoła jednak wzbudzić w sobie przekonania, jakoby te same sądy mogły być prawdziwymi sądami a mimo to równocześnie sądami mylnymi.

Wobec tego subiektywistyczny relatywizm da się tylko pod tym jednym warunkiem przeprowadzić, że nie będzie uznawał zasady sprzeczności. A ponieważ zasada ta nie da się żadną miarą usunąć z rozumowania i myślenia ludzkiego, przeto nie można wyprowadzić relatywizmu z założeń subiektywistycznych. O żadnym więc sądzie, który uznajemy za prawdziwy, nie możemy, jak długo jesteśmy o jego prawdziwości przekonani, przypuszczać, że tylko my jako ludzie uważamy go słusznie za prawdziwy. Z chwilą bowiem, w której rodzi się w nas przypuszczenie, że inne istoty mogłyby sąd, przez nas za prawdziwy uważany, uważać słusznie za mylny, zaczynamy naszemu własnemu sądowi niedowierzać; a z chwilą, w której nabieramy pewności, albo w której staje się dla nas rzeczą bardzo prawdopodobną, że inne istoty sąd przez nas za prawdziwy uważany słusznie uważają za mylny, z chwilą tą my sami przestajemy nasz sąd uważać za prawdziwy.

Wyjątku w tej mierze nie stanowią nawet sądy, dotyczące się t. zw. świata zewnętrznego, które stały się w pierwszym rzędzie punktem wyjścia dla teoryj subiektywistycznych. Wedle tych teoryj rzecz tak się przedstawia, że człowiek przypisuje przedmiotom świata zewnętrznego pewne własności zmysłowe, że więc n. p. twierdzi, iż liście klonu są zielone; sąd ten wydaje człowiek wyłącznie wskutek tego, że posiada daną organizację psychofizyczną; inne istoty mogą z tem samem prawem twierdzić, że liście klonu są szare, jeżeli mianowicie te inne istoty są w ten sposób zorganizowane, że liście klonu wywołują w nich wyobrażenia przedmiotów o barwie szarej. Ale kto wychodzi z założenia, służącego za podstawę powyższemu rozumowaniu, iż barwy i t. p. nie są istniejącymi poza umysłem własnościami przedmiotów, lecz tylko bezprawnie uprzedmiotowanymi wytworami umysłu, ten też nie może sądów, orzekających, że liście klonu są zielone albo szare, rozumieć

w znaczeniu dosłownem, jakoby zawierały uznanie przedmiotowej rzeczywistości barwy zielonej albo szarej, przypisywanej liściom klonu. W myśl teoryj subiektywistycznych sądy te mogą znaczyć tylko to, że przedmioty zwane liśćmi klonu posiadają takie własności, iż wywołują w nas wyobrażenia przedmiotów o barwie zielonej. Zwolennicy subiektywizmu nie muszą oczywiście swych sądów zawsze formułować w taki właśnie sposób, ściśle odpowiadający ich stanowisku teoryo-poznawczemu, tak samo jak astronom może wyrażać się o słońcu w ten sposób, jak gdyby ono istotnie »dobiegało» zenitu i t. p.; nie wolno im się jednak dać wprowadzać w błąd potocznym sposobem mówienia, i jeżeli chodzi o stwierdzenie prawdziwości sądów, należy obstawać przy dokładnem ich wypowiedaniu. Skoro temu żądaniu stanie się zadość, odpada wszelki powód do twierdzenia, że sądy, które człowiek wydaje o świecie zewnętrznym, są tylko dla niego prawdziwe; człowiek bowiem nie może wedle teoryi subiektywistów wydawać sądów o tem, jakim jest świat zewnętrzny, lecz jedynie o tem, jak jemu się świat zewnętrzny przedstawia. Istotom innym może się świat przedstawiać zupełnie inaczej; ale jakiegokolwiek by jeszcze oprócz człowieka istniały istoty zdolne do wydawania sądów, żadna z nich nie będzie mogła zaprzeczyć sądom określającym, w jaki sposób świat zewnętrzny przedstawia się człowiekowi.

Powyższe rozumowanie, skierowane przeciw względności chociażby tylko tych sądów naszych, które tyczą się świata zewnętrznego, można jeszcze w innej przedstawić formie. Relatywizm bowiem, o ile opiera się na subiektywizmie, wychodzi, jak to zaznaczyłem już powyżej, z założenia, że obraz świata zewnętrznego, który posiada człowiek, jest w mniejszym lub większym stopniu iluzją albo nawet wprost halucynacją. Cokołwiek bowiem sobie wyobrażamy, pozostaje zawsze tylko przedmiotem naszego wyobrażenia; te wyobrażone przez nas przedmioty tylko naiwny realizm identyfikuje z niezależnie od nas istniejącymi przedmiotami świata zewnętrznego. Wedle wszystkich innych poglądów teoryo-poznawczych istniejący niezależnie od nas świat zewnętrzny (o ile go te inne poglądy uznają) jest czemś odmiennem od świata zewnętrznego, który my sobie wyobrażamy. Ponieważ nasze sądy o świecie zewnętrznym dotyczyć mogą tylko tych przedmiotów, które my sobie wyobrażamy, a nie mogą dosięgnąć istniejącego może niezależnie od naszych wyobrażeń świata zewnętrznego, przeto subiektywizm jest o tyle uzasadniony, o ile czyni własności wyobrażonego przez człowieka świata zewnętrznego zależnemi od organizacyi człowieka i o ile twierdzi, że od sposobu wyobrażania sobie świata zewnętrznego zależą też sądy o tym świecie wydawane. Myli się jednak relatywizm, wyprowadzając stąd naukę o względności prawd, dotyczących świata zewnętrznego. Jeżeli bowiem jakaś przyczyna niezależnie od nas istniejąca *R* — a mogą nią być rzecz sama w sobie, atomy i ich ruchy, monady, albo Bóg i t. p. — wywołuje w człowieku wyobrażenie przedmiotu

$r$ , a w innej istocie wyobrażenie przedmiotu  $r'$ , jeżeli wskutek tego człowiek wydaje o tym przedmiocie sąd  $r-p$ , a inna istota sąd  $r'-p'$ , nie ma przecież żadnej podstawy do twierdzenia, że sąd przez człowieka wydany jest prawdziwym tylko dla niego, a nieprawdziwym dla innej istoty. Wszak owa inna istota nie może sobie wcale uprzytomnić tego samego sądu, który wydaje człowiek, ponieważ jej zamiast  $r$  i  $p$ , wchodzących w skład sądu człowieka, dane są  $r'$  i  $p'$ . Tylko drogą pomieszczenia takiego stanu rzeczy z naiwnym realizmem, polegającym na zidentyfikowaniu przedmiotów  $r$  i  $r'$  z owym  $R$ , istniejącym niezależnie od jakichkolwiek wyobrażeń, możnaby dojść do wniosku, że człowiek wydaje słusznie sąd  $R-p$ , podczas gdy inna istota nie mniej słusznie wydaje sąd  $R-p'$ , ponieważ człowiek na podstawie swego wyobrażenia przedmiotu  $R$  przypisuje mu cechę  $p$ , a inna istota znowu na podstawie swego wyobrażenia przedmiotu  $R$  przypisuje mu cechę  $p'$ . W takim razie sąd  $R-p$ , słusznie za prawdziwy uważany przez człowieka, nie mógłby być słusznie za prawdziwy uważany przez inną istotę, która by go słusznie musiała uważać za mylny. Istniałyby wtedy dwa sądy ze sobą niezgodne, a przecież każdy z tych sądów byłby słuszny dla pewnych istot. Widzieliśmy już, że taki stan rzeczy nie dałby się pogodzić z zasadą sprzeczności; widzieliśmy jednak także, że taki stan rzeczy nie wynika wcale z założeń subiektywizmu, jeżeli tylko założenia te są ściśle przestrzegane; wtedy bowiem trzeba o tem pamiętać, że sądy człowieka nie tyczą się wcale przedmiotu  $R$ , istniejącego może poza naszym umysłem, lecz przedmiotu  $r$ , danego w wyobrażeniu człowieka. O przedmiocie  $R$  zaś można tyle tylko powiedzieć, że wywołuje w człowieku wyobrażenie przedmiotu  $r$ , posiadającego cechę  $p$ , podczas gdy w innych istotach może wywołać zupełnie inne wyobrażenie, n. p. wyobrażenie przedmiotu  $r'$ , posiadającego cechę  $p'$ .

Relatywizm nie da się zatem utrzymać nawet na tem polu, na którym pierwotnie powstał i na którym zdawałby się mieć najwięcej uzasadnienia, na polu sądów o świecie zewnętrznym. Tak samo, jak nie można udowodnić istnienia prawd względnych, powołując się na rzekome przykłady takich prawd, nie można też nauki o względności poznawanych przez człowieka prawd wyprowadzić drogą dedukcyi z subiektywizmu. Subiektywizm bowiem dowodzi jedynie ograniczoności wiedzy ludzkiej; dowodzi, że sposób, w jaki człowiek przedstawia sobie przedmioty, a wskutek tego i sposób, w jaki o nich sądzi, jest nieuchronnie zależny od jego organizacyi; organizacja ta może być tego rodzaju, iż człowiek dzięki jej wydaje więcej mylnych aniżeli prawdziwych sądów; skoro zaś sąd jakiś przez człowieka wydany jest prawdziwy, nigdy i dla nikogo prawdziwym być nie przestanie. Wynika to niewątpliwie z podanych powyżej wywodów.

Ale mówiąc o relatywizmie, nie można pominąć Spencera, który osobny rozdział pierwszej części swych *First Principles* poświęca »względności

wszelkiego poznawania» Zdawałoby się więc, że nie można uważać kwestyi relatywizmu za zamkniętą, póki nie zostaną odparte argumenta, które w obronie relatywizmu przytacza Spencer. Kto jednak spodziewa się istotnie znaleźć u Spencera usasadnienie twierdzenia, iż sądy, które wydajemy, mogą być czasem prawdziwe, a czasem mylne, albo że sądy, które człowiek wydaje, są tylko dla niego prawdziwe, ten doznałby zupełnego zawodu. Spencer bowiem przez »względność wszelkiego poznawania» rozumie poprostu jego ograniczoność, niemożliwość poznawania istotnej rzeczywistości, rzeczy samych w sobie. Wynika to wyraźnie ze wstępu do wspomnianego rozdziału traktującego o względności poznawania. Mówi tam Spencer, że prawie wszyscy filozofowie zgadzają się w tem, że »rzeczywistość ukryta po za wszystkimi pozorami, jest i musi wiecznie pozostać nieznaną» (the reality existing behind all appearances is and must ever be unknown). Kilka wierszy dalej, wyliczając sposoby, jakimi można prawdy tej dowieść, mówi znowu o »niepoznawalności rzeczy samych w sobie» (inscrutableness of things in themselves l. c. §. 22). Kończąc zaś dowodzenie, formułuje jego wynik w twierdzeniu, że »rzeczy same w sobie poznane być nie mogą» (that things in themselves cannot be known to us; l. c. §. 25). Nie może więc ulegać wątpliwości, że Spencer dowodzi jedynie ograniczoności naszej wiedzy, niemożliwości poznawania rzeczy samych w sobie i konieczności zadowalania się poznawaniem samych tylko zjawisk, fenomenów.

Można by się jednak zapytać, dlaczego w takim razie Spencer w ogóle mówi o względności wiedzy. Aby mózdz na to pytanie odpowiedzieć, trzeba przedewszystkiem zamiast wyrazu *względność* używać wyrazu *relatywność*; tylko wtedy bowiem można rozumieć tok myśli, na podstawie którego Spencer dochodzi do twierdzenia, iż wszelkie poznawanie jest względne. Otóż Spencer identyfikuje pojęcie rzeczy samej w sobie z absolutem, z tem co jest bezwzględne, a pojęcie fenomenu, zjawiska, z tem co jest relatywne, względne. Relatywność fenomenów polega na tem, iż nie będąc niczem bezwzględnem, dane nam są zawsze tylko jako coś uwarunkowanego, jako coś, co pozostaje w stosunkach pewnych, w relacjach do innych zjawisk i tylko dzięki temu jest dla naszego rozumu dostępne. Ale nie tylko fenomena prowadzą się do stosunków czyli relacji, lecz także każdy akt poznawczy. Prawda jest poprostu dokładną zgodnością relacji czyli stosunków zachodzących w świadomości ze stosunkami zachodzącymi w otoczeniu, a poznawanie polega na wytworzeniu takiej relacji w obrębie świadomości, której odpowiadałaby relacja po za świadomością. Jeżeli więc, konkluduje Spencer, myślenie jest poprostu wytwarzaniem relacji, żadna myśl nie może wyrażać nic więcej nad relacje, z czego bezpośrednio wynika, że wszelkie myślenie a zatem i poznawanie jest relatywne.

Relatywność poznawania jest tedy dla Spencera prawdą, wynikającą z samej analizy pojęcia poznawania. Tylko że relatywność u Spencera znaczy coś zupełnie innego, aniżeli względność u relatywistów. Spencer przez relatywność poznawania rozumie fakt, że wszelkie poznawanie odbywa się w formie relacyj i tyczy się wyłącznie relacyj; wiedza jest więc relatywną w tem znaczeniu, iż całą jej treść i istotę stanowią relacje czyli stosunki.

Ponieważ wyraz relatywność pochodzi od wyrazu relacya, przeto Spencer może twierdzić, że relatywność wiedzy, polegającej na relacjach, jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, jest wprost tautologią (If every act of knowing is the formation of a relation in consciousness parallel to a relation in the environment, then the relativity of knowledge is self-evident, becomes indeed a truism. l. c. §. 25). Cały ten wywód przestaje jednak natychmiast być zrozumiałym, jeżeli zamiast wyrazów relacya i relatywny użyjemy wyrazów stosunek i względny. Wtedy bowiem ustęp przytoczony brzmi: »Skoro wszelki akt poznawania jest wytworzeniem w świadomości stosunku, równoległego do jakiegoś stosunku w otoczeniu, wtedy względność wiedzy widoczna sama przez się staje się w istocie tautologią.« (Pierwsze Zasady w tłumaczeniu J. K. Potockiego, Warszawa 1886, str. 84). Kto zna przytoczony ustęp jedynie z przekładu polskiego, nigdy nie może zrozumieć, gdzie tu właściwie tkwi tautologia. Istnieje ona tylko wtedy, gdy używamy wyrazów relacya zamiast stosunek a relatywny zamiast względny.

Więc na pytanie, dla czego Spencer mówi o względności wiedzy, należy odpowiedzieć, iż czyni to dlatego, ponieważ nadaje wyrazowi, oznaczającemu w języku angielskim względność (relativity), na podstawie etymologii znaczenie odmienne od tego, które wyraz ten zwykle posiada wtedy, gdy mówi się o względnych prawdach. Dlatego też nie można, chcąc być ścisłym, tłumaczyć wyrażenie Spencera relativity of knowledge przez względność poznania; nie można też Spencerowi przypisywać poglądów relatywistycznych w tem znaczeniu, w którym w niniejszych wywodach o nich była mowa.

Nakoniec nasuwa się jeszcze jedno bardzo ważne pytanie: Jeżeli relatywizm istotnie pozbawiony jest wszelkiej podstawy, jeżeli pogląd uznający istnienie sądów tylko względnie prawdziwych nie da się uzasadnić, jak w takim razie wytłumaczyć sobie fakt, iż pogląd ten jest tak rozpowszechniony i występuje nawet bardzo często w potocznym sposobie mówienia i myślenia? Odpowiedź na to pytanie nie jest trudną, jeżeli się rozważy nader ścisły związek, zachodzący między sądem a powiedzeniem, będącem zewnętrznym wyrazem sądu. Związek ten jest tak ścisły, że Plato, jak wiadomo, identyfikował niemal sądy i powiedzenia, a nawet po dziś dzień te same wyrazy służą niejednokrotnie do oznaczenia zarówno sądów jak powiedzeń. Do tych

wyrazów należą m. i: zdanie, twierdzenie, przeczenie. Używając tych wyrazów możemy mieć na myśli albo pewne czynności psychiczne, albo ich wyraz słowny. Także dla pojedynczych części sądu i powiedzenia istnieją często wspólne nazwy. Wszak wyraz podmiot może oznaczać pewien wyraz w powiedzeniu, ale też pewne pojęcie w sądzie, a nie inaczej ma się z wyrazami orzeczenie i łącznik. Wskutek tego ścisłego związku, zachodzącego między sądem a powiedzeniem oraz wskutek wspólności pewnych wyrazów oznaczających sądy i powiedzenia, łatwo może się stać, że coś, co należy tylko do sądów, orzekamy o powiedzeniach i na odwrót. I tak sądom tylko przysługuje cecha prawdziwości i mylności w ścisłym znaczeniu; mimo to nazywamy także powiedzenia prawdziwymi i mylnymi, stosownie do tego, czy sądy, w tych powiedzeniach wyrażone, są prawdziwe czy mylne. Podobnie cerę nazywamy zdrową albo chorą, ponieważ jest wyrazem, znakiem zdrowego albo chorego organizmu, chociaż ściśle biorąc tylko sam organizm może być zdrowym albo chorym.

Otóż prawdziwość i mylność, uważane jako cechy powiedzenia, mogą same znowu posiadać cechy dalsze, których nie posiadają, jeżeli są wzięte w pierwotnym i ścisłym znaczeniu jako cechy sądów. Taką właśnie dalszą cechą prawdziwości i mylności, uważanych jako cechy powiedzeń, jest ich względność. O powiedzeniach bowiem można doskonale mówić, że są tylko względnie prawdziwe. Wszak prawdziwość powiedzenia zależy od tego, czy sąd tem powiedzeniem wyrażony jest prawdziwy; ponieważ jednak dane powiedzenie może zwykle wyrażać kilka sądów, po części prawdziwych, a po części mylnych, przeto powiedzenie jest z tej przyczyny względnie prawdziwym, iż wyraża sąd prawdziwy tylko pod pewnym warunkiem, mianowicie jeżeli będziemy je uważać za wyraz takiego sądu, który jest prawdziwy. Jeżeli natomiast będziemy to samo powiedzenie rozumieli inaczej, to jest jeżeli będziemy w niem upatrywać wyraz sądu, który jest mylny, wtedy to samo powiedzenie będzie mylnem. Tak n. p. możemy powiedzenie »Ojciec żyje» nazwać względnie prawdziwym, ponieważ to powiedzenie jest wieloznaczne i może wyrażać zarówno sądy prawdziwe jak fałszywe. Będzie więc to powiedzenie prawdziwym, jeżeli osoba wypowiadająca albo słuchająca je ma na myśli n. p. własnego ojca istotnie żyjącego; gdyby zaś osoba mówiąca lub słuchająca miała na myśli nie żyjącego już ojca przyjaciela, to samo powiedzenie byłoby mylnem, gdyż wypowiadałoby sąd mylny. W przeciwieństwie do takich powiedzeń względnie prawdziwych możnaby bezwzględnie prawdziwymi nazwać takie powiedzenia, które są tak ściśle sformułowane, że nie podobna upatrywać w nich wyrazu sądu mylnego. Na wszelki jednak wypadek rozróżnienie względnej i bezwzględnej prawdziwości ma rację bytu tylko w dziedzinie powiedzeń, którym cecha prawdziwości przysługuje jedynie w znaczeniu przenośnym,

pośredniem; o ile zaś chodzi o same sądy, nie można mówić o względnej i bezwzględnej prawdziwości, gdyż sąd każdy albo jest prawdziwy, a wtedy jest zawsze i wszędzie prawdziwy, albo też nie jest prawdziwym, a wtedy też nie jest nigdy i nigdzie prawdziwym. Nauka o istnieniu prawd względnych utrzymać się może jedynie dzięki nierozróżnianiu sądów od powiedzeń i traci wszelką podstawę tam, gdzie różnica między sądami a powiedzeniami jest ściśle i konsekwentnie przestrzegana.

